N^ER 38.

Do Nru 181 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

HISTORYA
Odkrycia Magnetyzmu Zwierzęcego.
(Dokończenie)

Lecz byli i tacy, co idąc drogą rozsądnego umiarkowania, zbawienny z magnetyzmu czynili użytek. Ci w roku 1784 założyli w kilku głównych miastach francuzkich, a mianowicie: w Paryżu, Wersalu, Lugdunie, Bordeaux, Marselli, Grenobli, Mec Nancy i w Strasburgu, magnetyczne towarzystwa, które pod zwierzchniém kierunkiem Mesmera zostawały i z sobą korrespondowały. W towarzystwach tych magnetyzowano bezpłatnie i zawsze w obecności doktora, chorych, którzy tego potrzebowali. Udzielano sobie nawzaiem wszelkich spostrzeżeń i postępu w magnetyzmie, ogłaszano przytém szczegóły ważnieyszych kuracyi, lecz aby nie dać sposobności do nadużyć, iakie iuż poprzednio wkradać się zaczęły, taiono starannie sposób postępowania, i tak zwaną manipulacyą. — Towarzystwa te nazwane także harmonicznemi, w krótkim bardzo czasie pomnożyły się we Francyi aż do trzydziestu. Zaprowadzono także niektóre i na wyspach francuzkich. Z tych wszystkich zasługuią na szczególnieysze wspomnienie trzy następuiące, to iest, Towarzystwo centralne w Paryżu, Towarzystwa w Lugdunie, i w Strasburgu; bo każde z nich lubo na iednych ogólnych zasadach, przecież w odmiennym rodzaiu postępowało.

J tak: szkoła Mesmera w Paryżu działała szczególniey tylko fizycznie przez mocne dotykanie się, albo za pomocą metalowych i szklannych konduktorów, przyczém zwykle dotykano czołem czoła, a nóg nogami. Używano także magnetycznych bakietów i drzew, a nawet i kąpieli(a

(a) Ciekawych opisania wszelkich substytutów magnetycznych odsyłamy do świeżo wydanego w stolicy pisma o Mesmerysmie przez P. Boudoin. (Przypisek tłomacza).

Polecano nareszcie picie wody magnetyzowaney, noszenie szkiełek na żołądku, i starano się wprowadzać mocne u chorych Reakcie. Konwulsye uważano za środek wyzdrowienia, starano się więc sprowadzać takowe i nazywano ie Kryzys. A że przy każdey kuracyi magnetyczney mieć ie chciano, były więc umyślnie na to urządzone pokoie, zwane Chambres de Crise, których podłogi i ściany materacami wyłożone były, ażeby chory w konwulsyach zostający, w swych drganiach lub rzucaniach się, nie mógł bydź skaleczonym, ani uszkodzonym.

Szkoła Lugduńska a z nią i w Ostendzie, obydwie pod kierunkiem Kawalera Barbarin, działały zupełnie w przeciwnym sposobie od Paryzkiey, bo czysto psychicznie tylko. Tu oprócz woli i wiary nie używano nigdy innych działaczów magnetyzmu; dla czego nazywano członków tychże Spiritualistami. — Ich hasłem było: Veuillez le bien, allez et guerissez. (Żąday dobrego, idź i uzdrawiay.)

Szkoła trzecia w Strasburgu pod przewodnictwem Margrabiego de Puysegur, znana pod nazwiskiem: Towarzystwa harmonicznego ziednoczonych przyiacioł, różniła się od dwóch poprzednich tém naywięcey, że nadała sobie pewne ustawy, i łączyła w magnetycznych działaniach swoich postępowanie fizyczne z psychiczném. — Nie było tam tak zwanych Chambres de Crise, czyli iak ie Puysegur nazywał, Chambres d'enfer; (piekielnych), a magnetyczne działania dążyły szczególniey do tego, aby wprowadzić chorego w stan spokoyności i zadowolnienia. — W skutku takiego postępowania, dostrzeżono tam w chorych dotąd nie znany stan magnetyczny, odznaczaiący się uczuciem doskonałego czasowego bytu, znacznym wzmocnieniem moralnych sił duszy, nakoniec dokładnem rozpoznawaniem wewnętrznego stanu swego i innych chorych, w stosunek magnetyczny z osobą magnetyzowaną wprowadzonych. — Ten sposób poprawionego przez Puysegur magnetyzowania, był potem od wszystkich dobrych magnetyzerów a nawet przez samego Mesmera przyięty.

Rzecz dziwna, że w tak stanowczey chwili, fakultet lekarski w Paryżu, pomimo coraz więcey szerzącego się magnetyzmu nie starał się iak imi środkami bądź sposobem przeszkadzać wzrostowi iego. — Wyznaczono wprawdzie Roku 1778 na żądanie iednego z przyiacioł Mesmera nieiakiego P. le Roux Kommissyią, z doktorów: Dubanton, Poissonnier, Desperrieres, Mauduyt, Andry, Tessier, i Vicq-d'Azyr; lecz Mesmer niechciał się poddać iey sądowi. Proponował tylko ażeby z wybranych 24 osob chorych, fakultet lekarski leczył podług swych zasad dwunastu, on zaś drugą połowę; z skutków zaś dopiero żeby sądzono, który sposób leczenia iest lepszy. Niezezwolono nato. Gdy iednak używanie magnetyzmu coraz powszechnieyszém stawało się i z takowego, w ręku nieobeznaymionych osób, znowu wiele nadużyciow zaczęło się szerzyć; widział się Rząd w r. 1784 zmuszonym, do wyznaczenia dwóch Kommissyi, z których pierwsza w części z Członków akademii nauk i umieiętności, a mianowicie z PP. Franklin, le Roi, Bailly, de Bori i Lavoisier; a w części z Członków akademii lekarskiey, iako to: PP. Bovie (po iego zaś śmierci Majault) Sallin d'Arcet i Guillotin skła-

dała się: druga zaś z grona doktorów w osobach PP. Poissonier, Desperieres, Caille Mauduyt, Andry i Jussieu, wybraną była. Nic sprawiedliwszego nad to, że śledztwo takich Kommissyi w Instytucie Mesmera prowadzone bydź było winne, ale Mesmer stale opierał się temu. Chciał on mieć swiadków czynności swoich ale nie sędziów. Jego uczeń iednak P. d'Esłon sam dobrowolnie podał pod rozpoznanie tych Kommissyi, magnetyczne swoie działania podług teorii Mesmera prowadzone lecz na nieszczęście obydwie Kommissye powierzchownem tylko rozpoznawaniem a nawet z widocznem niedbalstwem tak ważną zaięły się pracą.

Jakim przyczynom przypisać potrzeba podobne postępowanie Kommissyi śledzczych, składaiących się znayznakomitszych czasu swego uczonych, trudno z pewnością oznaczyć. Dla tego, niewchodząc w gruntowne rozpoznanie prawdy, niewidząc przytém fizycznie okazuiącego się płynu magnetycznego, a bydź może, że już raz przeciw magnetyzmowi źle uprzedzeni, wydali wyrok, zaprzeczaiący istnienia płynu tego; sen zaś magnetyczny uważali skutkiem zbyt rozdrażnioney wyobraźni i zmysłów u osłabionego chorego. Porównali Mesmera z Cagliostrem, a magnetyzm zwierzęcy i skutki iego, z sławnym naówczas czarodzieyskiém łożem P. Gratham w Londynie. Jeden tylko Pan Jussieu uznał działalność płynu magnetycznego, i dla tego nie hciał podpisać raportu rzeczonych Kommissyi, lecz w oddzielnie wydaném przez siebie pisemku, sam w obronie iego wystąpił.

Ponieważ rzeczone śledztwo nieodbyło się w Instytucie Mesmera, Mesmerowi przeto nic niemożna było nic pewnego zarzucić; tém mniey że on nie omieszkał z tego względu protestować się przeciw wyrokowi Kommissyi. Toż samo uczynił i d'Esłon; a od tey chwili powstała nayżarliwsza woyna piśmienna między przyiaciołmi prawdy i walczącemi przeciwko teyże. W takim stanie były rzeczy, gdy wybuchnęła rewołucya francuzka, która w otchłani swoiey i ludzi i umieiętności pogrążyła.

Z Francyi przeniosł się magnetyzm znowu w kraie niemieckie. — Roku 1787 przesłał Lavater do Bremy, Doktorom Bicker, Olbers i Wienholt, poprawną naukę Magnetyzmu podług zasad Margrabiego Puységur; dostali ią także doktorowie Böckman i Gmelin z Strasburga. Ci to przyiaciele ludzkości, pierwsi można powiedzieć, użyli nayszczęśliwiey Magnetyzmu, oczyścili go z tego wszystkiego cokolwiek mogło mu nadawać postać Szarlatanizmu, i pomieścili narescie w rzędzie nauk i sztuki lekarskiey. Słusznie przeto powiada Hufeland: — „Jest to zaszczytem dla narodu Niemieckiego, iż skoro magnetyzm przeistaczać się zaczął w kuglarstwo, zginął z ziemi naszey; powrócił zaś na nią, gdy przybrał solidarną i filozoficzną postać.

Nie tylko iednakże Magnetyzm we Francyi doznawał prześladowania; i w Niemczech pomimo nayczystszego ziawienia się doznawał mocnych przeszkod; a lubo stawali w obronie iego ludzie nayznakomitsi, liczba iednak przeciwników była przewyższaiąca. — Lecz nikomu nie można mieć tego za złe: wszyscy mieli ieden cel, to iest, stania się użytecznemi. Mała tylko liczba miała widoki osobistości, a imiona

tych dla tego samego, iuż w wieczney niepamięci zaginęły. Po wielu nareście widocznych i niezaprzeczonych doświadczeniach, po wielu odbytych śledztwach rządowych w różnych kraiach niemieckich, zaczął magnetyzm spokoynie rozszerzać się i tém większą w Niemczech iednać sobie ufność, że znacznieysza część naygłównieyszych dawniey przeciwników, dzisiay zbawienne iego poznawszy skutki, z tem samém co i poprzednicy ich przekonaniem, oddali się dobru cierpiącey ludzkości. Tak tedy Mesmer dzisiay 76 letni iuż starzec, (w r. 1815) pędząc spokoynie resztę dni swoich w Frauenfeld w Szwaycaryi, cieszy się ieszcze za życia wieczną chwałą i coraz większem upowszechnieniem magnetyzmu zwierzęcego.

II.

Doświadczenia Dawego do oddzielania skamieniałych rękopismów.

W pismie czasowem Biblioteka włoska (Biblioteca italiana), zeszycie kwietniowym 1820, znayduie się zdanie sprawy pewnego uczonego i świadka naocznego doświadczeń przedsięwziętych w Neapolu przez Chemika Angielskiego Davy. Według rapportu iego, Chemik ten pośród Neapolitańskich skarbów węglannych nie więcey był w stanie dokonać na zatwardniałych starych rękopismach, i nie daley mógł w tem postąpić, iak poprzednik iego Dr. Sikler w Londynie. — Ten gatunek rękopismów (gdyż o lepiey zwęglonych, i mogących bydź łatwiey rozwiniętemi nie masz tu mowy) pozostał także i między iego retortami, flaszami, rurami szklannemi i cylindrami mosiężnemi, równie iak zawartemi w nich urządzeniami chemicznemi, płynami i gazami, prawdziwie niewdzięczną i nieużyteczną massą. Jako skutek wszelkiego usiłowania okazało się, że skamieniałe te rękopisma, dobyte z gruzów Harkulańskich (iak ich sam donosiciel włoski nazywa) nic innego nie są, iak tylko smutne ostatki kościgadaiących w nich duchów niegdyś przez pismo i języki. Jednakże nader uderzaiącym iest w tem zdaniu sprawy, iakim sposobem Chemik angielski Dawy używał spirytusu winnego w rozmaitych kształtach, iako głownego środka do rozdzielenia mocno połączonych łożysk, a zatem właśnie toż samo czynił, co iuż pierwey przed nim Dr. Sikler w r. 1817 przy doświadczeniach swoich w Londynie. Ponieważ Dr. Sikler takowy swóy srodek w pismie czasowym Izis (w zeszycie 9 r. 1819, kartce 1395 w 44) iuż kilką miesiącami wcześniey Publiczności ogłosił, nim tegoż samego Davy w Neapolu (w Grudniu 1819) swoim sposobem doświadczał, z trudnością by więc powątpiewać przychodziło, że anglik i tu nieposzedł w ślady niemca. Ten srodek był i pozostał nayprzednieyszym do rozłączenia ogołoconych z pisma i stwardniałych przedmiotów.

Przy dalszem kopaniu w Pompeium, odkryto znowu niedawno wiele budynków na piękney ulicy wiodącey do kościołów Izidy Herkulesa i teatru. W iednym domu o którym sądzą, iż do pewnego uczonego należał znaleziono kilka narzędzi chirurgicznych misterney roboty, oraz wiele malowideł przedstawiaiących aż do omamienia, owoce i zwierzęta.

Dalszy ciąg Recenzyi podróży do Ciemnogrodu.

Część II. Rozdział II. Przybyli do Ciemnogrodu Królewscy gościowie: iako tacy są wygodnie a nawet przyiemnie umieszczeni w domu Sekretarza Stanu, z którym od dawna byli w listownym związku. Ten ich natychmiast przedstawia Kanclerzowi, którego postać i chytry charakter zwyczaiem swoim z więźle maluie pisarz. Następuią wizyty znakomitszym osobom oddane, i z tego powodu pierwszy rzut oka na Ciemnogrodzkie brudy. Wieczorem rozmowa otwarta z Sekretarzem Stanu, co iest tylko obszerniéyszem rozwinięciem téy, którą mieli z Gubernatorem Portu Oślego. Nazaiutrz są oni przedstawieni u Dworu, którego acz śmieszne etykiety, niezbyt się oddalaią od tych, iakie niegdyś panowały i w Europie. Od Króla udaią się do pałacu Córki iego Xiężniczki: Pięknosławy, w którym ich nayprzód uderza niesmakowny zbytek, potem męzka prawie postać téy iuż z pola zchodzącéy piękności, co słabym Oycem a zatèm i kraiem rządziła. Przyimuie ona ich iak nayuprzeymiéy, ile że zniewolona osobliwszym podarunkiém, który iéy za radą Gubernatora Portu Oślego goście ofiarowali. Wśród licznego i dobranego iéy fraunceymmeru, równie ku iéy iak ku Oyca wygodzie służącego, znayduie się dostoyniéysza od towarzyszek Wanda, lecz więcéy ieszcze niż iéy piękność, uderza rzadka w tym kraiu w kobietach skromność; iest ona faworytką Xiężniczki, zaś Nayciemniéyszy Pan wśród swego rozwiozłego życia, romantycznie do niéy wzdycha. Od pierwszego rzutu oka, zaymuie ona serce dotąd dość nieczułe młodego Wacława. Taki iest początek romansiku, który się naturalnie przez cały bieg pisma tego ciągnie i niemało mu rozmaitości dodaie. Nakoniec przedstawia Sekretarz gości naszych następcy Tronu ośmnastoletniemu, Xięciu wielkiéy nadziei, który w kącie zamkowym ustronne prowadzi życie pod dość twardą siostry opieką, coby go podobnym oycu uczynić rada. Przyimuie on cudzoziemców grzecznie i poufale i w piérwszéy rozmowie wyiawia im chęć korzystania z ich pobytu w Ciemnogrodzie, by się od nich wielu rzeczy zupełnie sobie nieznanych mógł nauczyć. Zaproszeni na obiad do W. Marszałka, w ciągu tegoż ciekawe maią rozmowy; Pan Swistek z iednym z Arcy-Kapłanów, Wacław z naczelnikiem Astrologów dworskich, którą zwyczaiem swoim wesoło i dowcipnie prowadzi. Po stole i piiatyce następuie gra, szalona Ciemnogrodzian namiętność. — Zaproszeni na wieczór do ogrodu Xiężniczki, w którym niezgrabna sztuka we wszystkiém skaziła naturę, są świadkami niespodziewanego przybycia N. Pana i można powiedzieć bufońskiey świty iego. Uderza ich z iednéy strony leniwa opieszałość iego, z drugiéy moc i zręczność w strzelaniu z łuku, niezmierny apetyt, iako też inne wieczora tego wypadki, przy końcu którego Król się schrania do swoiéy ustroni, gdzie zwykle wieczory przepędza, biesiaduiąc wśród małéy liczby dworaków ku temu wybranych, a od kobiet tylko służony; bo takiém było życie Ciemnogrodzkiego Sardanapala, z innych względów dość dobrego człowieka. — Przepędzili cudzoziemcy resztę wieczora na uczcie w pałacu Xiężniczki wesoło, i przyłożyli się radzi nie radzi do téy zabawy tańcami i muzyką Européyską, która się niezmiernie Xiężniczce i innym podobała słuchaczom. Strzelała pierwsza oczyma do Wacława, co W. Koniuszy młodzieniec przystoyny i w wielkich faworach u Xiężniczki będący, nierad widział. Zamówiła sobie ona grzecznie gości naszych na podobne a prawie codzienne u siebie wieczory, co mianowicie przypadło do smaku Wacławowi, który nie miał innéy nadziei widywania się z skromną Wandą.

Roz. II. Wyiawia gospodyni Wacławowi urodzenie Wandy, iéy wychowanie w domu Xięcia Boiosława, i zaszczytny byt u dworu, bo z iednéy strony naypodufalsza przyiaciołka Xiężniczki, z drugiéy kochana od Nayciem: Pana, nie dla siebie ale dla nieszczęśliwych korzysta z kredytu swego. Iest ona przyiaciołką dobréy i wesołéy gospodyni, która wsparcie swoie w niéy Wacławowi przyrzeka, radząc mu wszakże by był skromny w nadzieiach swoich. Nie przestaie z swoiéy strony Xiężniczka poglądać na niego łaskawem okiem; a Wanda usuwać się iéy z placu; lecz gdy to bynaymniéy nie skutkuie, przedsiębierze Xiężniczka oddalić ią od dworu. Ale mocniéyszy niż mniemała znayduie w oycu opór. Przecież na zadosyć uczynienie próżności swóiéy, otrzymuie od oyca osobliwszą umowę, któréy Wanda rada nierada staie się gwarantką, Wacław zaś wykonywaczem; to iest: iż przez czas nieiaki będzie udawać zakochanego w Xiężniczce, czego on tak zręcznie dopełnia, że Wanda o nim powątpiewać zaczyna, a Xiężniczka pewna iest tryumfu swego. Zmienia się scena po umówionym czasie, czém Xiężniczka żywo dotknięta, czyni iakby ofiarę z Wacława W. Koniuszemu; nierostropna iego ztąd chełpliwość, iest przyczyną niesłychanego dotąd w Ciemnogrodzkiéy krainie poiedynku, z którego Wacław szlachetnie zwycięzcą wychodzi. Ztąd krótkie lecz rozsądne o poiedynkach uwagi.

Tymczasem X. Boiosław przesyła Wacławowi do ćwiczenia Européyskim sposobem woyskowych, który danego mu w tém słowa pomyślnie dopełnia, z wielkiem Ciemnogrodzian zadziwieniem. Na ten odgłos przybywa do miasta sam X. Boiosław, zdobi szablą honorową Wacława, i wzywa P. Swistka, który sługiwał w artyleryi, by mu podobną co do téy części wyświadczył przysługę, co mu nie iest odmówione; odbiera również porady do ogólnego urządzenia na stopę Européyską nadwornego woyska iego, dotąd iedynie rządnego w tamtéy krainie.

Następca tronu prawie codziennie wzywa do siebie przybyłych gości, by korzystał z ich światła, i w nauce zatapia się; sprzyia temu siostra, w mniemaniu iż go przez to od rządu usunie: osobliwsza zaś o tém z oycem rozmowa dowodzi, że nie bez przyczyny przybrał sobie nazwisko Nayciemniéyszego Pana.

Pomnażaią się gości naszych zatrudnienia wezwaniem Królewskiém, by należeli do Kommissyi, z Kanclerza i Sekretarza stanu złożonéy, dla uczynienia mu raportu o żądaniach cudzoziemskich pielgrzymów, iako też dla uwiadomienia, iaki był stan w Europie Smorgońskich interessów.

Wzmaga się codzień miłość Wacława, tak iż P. Swistek nie przewiduiąc końca pobytu iego w Ciemnogrodzie, czyni mu nad nią ważne uwagi, których iest skutkiem dane przez niego słowo, iż dłużéy nad rok ieden, ieśli mu się pozyskać ręki Wandy nie uda, upierać się nie będzie. Kończy się ten rozdział, na ciekawym Gazety Smorgońskiéy wypisie, woyny Barona Derusa z sąsiadami, nakoniec losu, na iaki sobie ten feudalny zasłużył rozbóynik.

Roz. III. Roztrząsanie przez wyznaczoną Kommissyią suplik podanych od pielgrzymów Smorgońskiemu zakonowi. Ciekawym iest ich rozwinięcie, mianowicie z strony Polskich pielgrzymów. Zaczyna się od mnichów a raczéy od fanatyków, którym iasno Wacław i P. Swistek dowodzą, że ich pretensyie są przesadzone, i że rząd nasz maiący pod szczególniéyszą opieką religią katolicką, niczego nie zaniedbał, co tylko doradza w téy mierze oświecona staranność rządu, który poczytuie bogoboyność i religiią za naymocniéyszą zasadę szczęścia i trwa-

łości Państw. Pokazuie się nakoniec, że w liczbie zagorzałych stronników przesądów, mianowicie źle zrozumianéy władzy duchownéy, znayduią się zakonnicy, którzy iéy bynaymniéy nie dzielą. Ci święci Missyonarze przybyli do Ciemnogrodzkièy krainy, w zbawiennym zamiarze zaszczepienia tam religii naszéy, i stania się iako lekarze użytecznemi ludzkości. Przewiduią goście N. Pana trudność uskutecznienia tak zbawiennego zamiaru, w kraiu w którym inkwizycyia gorliwiéy i srodżéy czuwa nad utrzymaniem bałwochwalskich przesądów, niż czuwały niegdyś Européyskie nad utrzymaniem prawdziwéy wiary, nie potrzebuiącéy pomocy tak przeciwnéy zasadom religii, pełnym ludzkości.

Przecież pomnąc na światło X. Boiosława, pomyślnie udaią się za missyonarzami do iego wszechwładnéy opieki, zalecaiąc mu ich, iako biegłych w sztuce leczenia, mianowicie zapobiegania okropnym skutkom ospy, na które się przed niemi użalał. Nie mniéy ciekawą iest rozmowa gości Królewskich z uczonemi dawnéy szkoły a gorliwemi stronnikami zastarzałych w wychowaniu przesądów. — Tu autor z wielką znaiomością rzeczy rozwiia dzisiayszy systemat wychowania, i iego u nas pomyślne rozkrzewienie. Lecz bynaymniéy to nie skutkuie i iak zwykle bywa po uczonych dysputach, każdy przy swoiém zostaie zdaniu. Zapiia z niemi tę sprawę Wacław, a wraz przyrzeka ciemnocie iak naymocniéysze wsparcie ze strony Smorgońskiego zakonu.

Występuią potem iluminaci, magnetyczni, sympatyczni, sekretowi i udarowani cudowną iaką własnością doktorowie; wpadaią pierwsi w sidła Wacława, który udaiąc gorliwego Adepta, wpędza ich w dzikie absurda. Lepiéy się nieco bronią magnetyczni doktorowie, przecież nie dość pomyślnie, by dway kommissarze radzili Ciemnogrodzkiemu rządowi dozwalać im osiąść w tym kraiu iak tego żądali; bo więcéy ieszcze szarlataneryi niż rzeczywistości upatrywali w téy tak dziś zawołanéy nauce. Kończą dway kommissarze badania swoie, na konferencyi z stronnikami dawnych praw i zwyczaiów, których, gdy się nakoniec pozbyli, rzekł Wacław: daliśmy sobie gratys komedyią, nie było innego środka z temi wartogłowami, sto razy nierozsądniéyszymi niż zagorzałe mnichy; bo tamci przynaymniéy ieżeli nie innym, to sobie dobrze życzą, ci zaś gdyby ich słuchano, i siebie i kray by zgubili. Przecież, podług zasad Smorgońskiego zakonu, zasłużyli oni sobie na szczególniéyszą opiekę, i ta im odmówioną nie została.

Roz. IV. W dalszym ciągu prac Kommissyi; gdy skarżącym się na rozmaite uciski żydóm przedstawiaią dway kommissarze, że oni sami ściągaią na siebie te uciski antisocyalnym bytem swoim, i że od nich zawisło, by one ustały, oni się nakoniec przyznaią, że nie o to im idzie, ale o wyiednanie sobie niektórych handlowych korzyści, o które są w targu z Kanclerzem i Xiężniczką, a do czego się przykładaią Kommissarze; a tak żydzi, ze wszystkich pielgrzymów na interessach swoich naylepiéy iak zwykle wychodzą. Na ogólnéy sessyi Kanclerz od nich przekupiony, gorliwie stawa za niemi. Sekretarz stanu, zdaie sprawę o petycyi aktorek, ich towarzyszek kobiet podeyrzanego życia, i licznych kuglarzy konkluduiąc: by im był odmówiony przytułek, którego w państwie Ciemnogrodzkiém żądaią. Przystępuie potém do awanturników i czyta kilka proiektów przez nich podanych ku rozszerzeniu w Europie maxym Smorgońskich, względem których odwołuie się do zdania Europeyskich kollegów, sądząc ie iak w rzeczy były, śmiechu tylko godnemi. Takiemi także bydź sądzi, małą bardzo liczbę wyiaw-

szy, te proiekta, mocą których oni złote góry obiecuią państwu Ciemnogrodzkiemu, byleby im było dozwolono do skutku przyprowadzić zmiany, które w sobie obeymuią. Na wykonanie zaś iednych iak drugich proszą o znaczne zasiłki. — Między innemi ciekawym iest memoriał JP. Pipy, iako też opisanie zdarzeń iego w Ciemnogrodzkiéy krainie. Nie daią się uwieść fałszywym pozorom Ciemnogrodzcy Ministrowie, a wraz z obcemi Kommissarzami odrzucaią te wszystkie petycye. Nakoniec ci ostatni zdaią sprawę z powierzonéy sobie czynności z mnichami, z uczonymi dawnéy szkoły, z stronnikami dawnych czasów, wreszcie z cudotworczemi lekarzami i illuminatami. Przedstawiaią trzy pierwsze klassy, iako narzędzie zdolne do rozszerzenia po świecie systematycznéy ciemnoty Smorgońskiego zakonu. Co się dwóch ostatnich tycze, uważaią ie tylko iako trąby tamtych, które kierunkowi pierwszych poddane w Europie bydź powinny, nie dozwalaiąc im pobytu w Ciemnogrodzkiéy krainie, któraby ztąd nieodniosła innéy korzyści, iak tylko oszukanie i zubożenie łatwowiernego ludu. Takowe wnioski, z poklaskiem przyimuią Ciemnogrodzcy Kommissarze, godząc się na podanie ich Nayciemniéyszemu Panu. Nayciekawszą iest wszakże ostatnia Kommissyi konferencyia, zwołana w zamiarze ułożenia instrukcyi dla powracaiących do Europy pielgrzymów, w któréy kanclerz rozwiia chytrą przewrotność Smorgońskiéy polityki, naywięcéy się zasadzaiącéy na oczernieniu zasad i ludzi sobie przeciwnych, użyciem nayzdolniéyszych ku temu środków. Przedstawiaią Europeyscy Kommissarze niemoralność takowego systematu. Wymawia ią Kanclerz potrzebą i przykładem Europeyskich gabinetów; lecz gdy się goście Nayciem: Pana przeciwko temu protestuią, tamci zgadzaią się by do téy części ich czynności nie należeli, iako iedynie ściągaiącéy się do wewnętrznéy zakonu Smorgońskiego polityki. — Wreszcie wszyscy na to przystaią, by pielgrzymi hoynie od Nayciem. Pana obdarzeni zostali orderkami Smorgońskiemi i pieniężną nagrodą, na co tenże chętnie zezwala, a obcych kommissarzów podchlebnym zaszczyca reskryptem, mocą którego przez rok cały deklaruie ich gośćmi swoimi nadaiąc im przez ten przeciąg czasu przywileie iakich używaią Baronowie i urzędnicy dworu.

Wnet rusza karawana na powrot do Polski, czterech się tylko Missyonarzy pod opieką X. Boiosława w Państwie Ciemnogrodzkiém zostaie i faktor Icek, którego Wacław przechrzciwszy na Jemana, zatrzymuie w służbie gości królewskich; ci zaś umawiaią się z powracaiącemi żydami, którym powierzaią expedycyią do Zaciszy, o sposobie odebrania na nią iak nayprędzéy odpowiedzi. I na tém się kończy część druga podróży do Ciemnogrodu.

Dalszy ciąg późniey nastąpi.

ERRATA.

W pierwszéy części Recenzyi téy, zaszła w wysłowieniu ważna pomyłka, na karcie drugiéy, w pierwszem *alinea*, w wierszu trzecim:

Zamiast; „ wystawia nam obraz czasow Ciémnogrodzkich, to iest: naszego wieku niedalekich „

Czytay; „ wystawia nam obraz wieków feudalnych, a racz y bliższych naszego czásu do „ którychby nas wrocić chciano. „ i. t. d.